

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienné pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Stowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

ZGON MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Urzędowo komunikują:

Dnia 12 maja o godz. 20.45 w pałacu belwederskim w Warszawie zmarł Marszałek Polski Józef Piłsudski. Ostatniego namaszczenia Olejami Świętymi udzielił ks. Władysław Kornilowicz.

Cierpienie Marszałka Piłsudskiego rozwijało się od kilku miesięcy. Wezwany z Wiednia prof. Wenkebach oraz dr. Antoni Stefanowski rozpoznali raka żołądka i wątroby. Stałą opiekę lekarską wykonywali pod kierownictwem gen. dr. Stanisława Rupperta pplk. dr. Stefan Mozolowski, mjr. dr. Henryk Cianciara i mjr. dr. Felicjan Tukanowicz. Gwałtowne pogorszenie nastąpiło w dniu 11 maja w postaci silnego krwotoku żołądkowego, który spowodował osłabienie serca, a następnie zgon.

Oreǳie P. Prezydenta Rzeczypospolitej

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ PROF. IGNACY MOŚCICKI
OGŁOSIŁ WCZORAJ WIECZOREM NASTĘPUJĄCE OREǳIE:

DO OBYWATELI RZECZYPOSPOLITEJ.

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI ŻYCIE ZAKOŃCZYŁ.

WIELKIM TRUDEM SWEGO ŻYCIA BUDOWAŁ SIŁĘ W NARODZIE,
GENJUSZEM UMYSŁU, TWARDYM WYSIŁKIEM WOLI PANSTWO WSKRZE-
SIŁ. PROWADZIŁ JE KU ODRODZENIU MOCY WŁASNEJ, KU WYZWOLENIU
SIŁ, NA KTÓRYCH PRZYSZŁE LOSY POLSKI SIĘ OPRA. ZA OGROM JEGO
PRACY DANEM MU BYŁO OGLĄDĄC PANSTWO NASZE JAKO TWÓR ŻY-
WY, DO ŻYCIA ZDOLNY, DO ŻYCIA PRZYGOTOWANY, A ARMJĘ NASZĄ —
SŁAWĄ ZWYCIĘSKICH SZTANDARÓW OKRYTĄ.

TEN NAJWIĘKSZY NA PRZESTRZENI CAŁEJ NASZEJ HISTORJI CZŁO-
WIEK Z GŁĘBI DZIEJÓW MINIONYCH MOC SWEGO DUCHA CZERPAŁ,
A NADLUDZKIEM WYTYŻENIEM MYŚLI DROGI PRZYSZŁE ODGADYWAŁ

NIE SIEBIE TAM JUŻ WIDZIAŁ, BO DAWNO ODCZUWAŁ, ŻE SIŁY JE-
GO FIZYCZNE OSTATNIE POSUNIĘCIA ZNACZĄ. SZUKAŁ I DO SAMODZIEL-
NEJ PRACY ZAPRAWIAŁ LUDZI, NA KTÓRYCH CIĘŻAR ODPOWIEDZIAL-
NOSCI SKOLEI MIAŁBY SPOCZĄC.

PRZEKAZAŁ NARODOWI DZIEDZICTWO MYŚLI O HONOR I POTĘGĘ
PANSTWA DBAŁEJ.

TEN JEGO TESTAMENT, NAM ŻYJĄCYM PRZEKAZANY, PRZYJĄC
I UDZWIĞNĄC MAMY.

NIECH ŻAŁOBA I BÓL POGŁĘBIĄ W NAS ZROZUMIENIE NASZEJ —
CAŁEGO NARODU — ODPOWIEDZIALNOŚCI PRZED JEGO DUCHEM I PRZED
PRZYSZŁEMI POKOLENIAMI.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

I. MOŚCICKI

WARSZAWA — ZAMEK, DNIA 12 MAJA 1935 R.

Ból, który na wiadomość o tej naj-
smutniejszej wieści rozdziera serce
każdego Polaka, nie doszedł nawet
jeszcze do świadomości. Wszyscy
znaleźli się w stanie jakiegoś odrę-
twienia — i osłupienia, oczy wszyst-
kich zwracają się z niedowierzaniem
wzajemnie ku sobie, bo z nich wszyst-
kich wyczytać można to jedno pyta-
nie: „Czy to prawda? Czy to możli-
we?”

Dziś jeszcze trudno ogarnąć bez-
miar nieszczęścia. Dziś nikt nie rozu-
mie jeszcze i nie wierzy, nie chce wie-
rzyć i pojąć nie może. Brzemień nie-
szczęścia, które spadło na naród, jest
tak wielkie i tak okrutne, że nieme

tylko widmo strasznej rozpacz ma-
luje się na wszystkich twarzach.

Rozstał się z życiem Ten, który
z tego życia nie brał nic nigdy dla
siebie, a wszystko dał ojczyźnie i
narodowi. Najlepsze siły Swego ży-
wota od najmłodszej młodości
poświęcił temu narodowi. Technął
weń całą energję i moc Swego du-
cha.

Śmierć Marszałka Piłsudskiego do-
tyka naród polski nie tylko jak zgon
wielkiego dostojnika państwowego,
czy najbardziej nawet zasłużonego
obywatela — albowiem stanowisko
Jego w zbiorowej psychice narodu
było tak wyjątkowe, iż nie da się

porównać ze znaczeniem żadnego
wielkiego męża w dziejach jakiego-
kolwiek bądź narodu czy państwa.

Naród czcił w Nim nie tylko męża
opatrznościowego, ale równocześnie
widział w Nim jakgdyby ojca, opie-
kuna i wychowawcę, który sam, słu-
żąc najwierniej ojczyźnie, i nie dba-
jąc o żadne godności i zaszczyty, da-
wał wzór najwyższych cnót obywatel-
skich. Śmierć tego wielkiego obywa-
tela oplakiwać będzie każdy, nie tylko
jako śmierć największego męża Pol-
ski, ale zarazem jako zgon kogoś naj-
bliższego.

Wielkość w Nim była, która bu-

dziła nie tylko cześć, ale i miłość, nie-
tylko szacunek, ale i przywiązanie,
nie tylko postuszeństwo, ale i odda-
nie. I dlatego ten bezmiar bólu serca
narodu, gdy odczuło że to najdroż-
sze serce bić przestało.

Imię Marszałka Piłsudskiego tak
ściśle w sercach i umysłach wszyst-
kich związane jest z życiem i losem
Polski, iż każdy kto czuł po polsku
i myślał po polsku, Jego obraz miał
w duszy.

Dziś ta straszna pustka wywołuje
bezmiar żalu i rozpacz — bo On
jeden miał prawo powiedzieć o so-
bie: „Ja i Ojczyzna to jedno”.

Żaloba narodowa -- Gen. Rydz-Smigły na czele Inspektoratu Armji

Na wieść o zgonie marszałka Piłsudskiego odbyło się posiedzenie rady gabinetowej, poczem pan premier Sławek udał się na Zamek, gdzie został przyjęty przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na dłuższej audjencji.

O godz. 12-iej w nocy po posiedzeniu rady gabinetowej cały rząd z premierem Sławkiem na czele udał się do Belwederu, by złożyć hołd zmarłemu Marszałkowi Piłsudskiemu.

Rada ministrów na posiedzeniu od bytem w niedzielę uchwaliła ogłoszenie żaloby narodowej.

O godz. 12.15 w nocy Pan Prezydent Rzeczypospolitej udał się do Belwederu, aby złożyć hołd zmarłemu Marszałkowi Piłsudskiemu.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu 12 maja b. r. generalnym inspektorem sił zbrojnych inspektora armji, generała dywizji Edwarda Rydz-Smigłego.

Równocześnie Pan Prezydent Rze-

czypospolitej mianował kierownikiem ministerstwa spraw wojskowych pierwszego wiceministra spraw wojskowych, generała brygady Tadeusza Zbigniewa Kasprzyckiego.

Minister spraw wewnętrznych zarządził zawieszenie wszelkich widowisk aż do dalszych decyzji.

Kierownik ministerstwa spraw wojskowych generał brygady Kasprzycki wydał następujący rozkaz: Marszałek Polski Józef Piłsudski po długiej chorobie zakończył życie.

W imię sprawy, którą nam pozostawił Zmarły Wódz Naczelny, cios, co uderzył naród i armję, w niczem nie może osłabić wartości i wysiłku służby żołnierskiej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował generalnym inspektorem sił zbrojnych generała dywizji Smigłego - Rydza Edwarda, mnie powierzył pełnienie obowiązków ministra spraw wojskowych.

Na dzień 3 maja rozkazują:

1) Przed frontem wszystkich oddziałów odczytać oświadczenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

2) Na sztandary i chorągwie pułkowe nałożyć uroczyste kokardy żałobne.

3) Generałowie, oficerowie i podoficerowie zawodowi nałożą żałobne opaski.

Chorągwie państwowe z żałobą opuścić do pół masztu.

(-) Kasprzycki, generał brygady.

Wedle pogłosek, których nie udało nam się sprawdzić, stosownie do życzenia, wyrażonego w testamentcie, serce Marszałka Piłsudskiego pochowane zostanie na Wawelu, ciało zaś w Wilnie.

Przy zgonie obecni byli generałowie: Ruppert, Sławoj-Składkowski i Wieniawa - Długoszewski.

WILNO — Wiadomość o zgonie Marszałka Piłsudskiego nadeszła do Wilna późnym wieczorem i wywołała wstrząsające wrażenie. Przerwa-

no wszelkie uroczystości i zabawy. Widziano na ulicach wiele płaczących osób.

BERLIN. Wiadomość o zgonie Marszałka Piłsudskiego nadeszła do Berlina około godz. 23 i wywołała tu olbrzymie wrażenie. Mimo niedzieli i późnej pory tragiczna wieść lotem błyskawicy obiegła miasto, wywołując żałobę w kolonii polskiej Berlina. Z redakcji pism, z urzędów oraz placówek dyplomatycznych zwracano się ustawicznie zarówno do ambasady R. P. jak i do oddziału P.A.T. z zapytaniem, czy wiadomość o zgonie odpowiada prawdzie.

„Voelkischer Beobachter“ na naczelnym miejscu zamieszcza wiadomość w żałobnej obwódcie, podkreślając, że niepowetowana strata, jaka dotknęła naród polski, wywołuje w całych Niemczech najwyższe współczucie.

PRAGA. Radio czechosłowackie podało wiadomość o zgonie Marszałka Piłsudskiego, poczem nadano marsz żałobny Chopina i na znak żaloby przerwano audycję.

Zjazd urzędników sądowych i prokuratorskich

Wczoraj rano w gmachu Sądu Najwyższego nastąpiło otwarcie zjazdu delegatów zrzeszeń urzędników sądowych i prokuratorskich R. P. Na uroczystość otwarcia zjazdu przybyli: p. wiceminister sprawiedliwości Sieczkowski, dyr. departamentu min. sprawiedliwości Kwiatkowski i dyrektor departamentu Batory, pierwszy prokurator Sądu Najwyższego Micheliński, prezes Sądu Apelacyjnego Orłowski, przedstawiciele szeregu organizacji i stowarzyszeń.

Zjazd otworzył prezes Związku p. Wacław Sikorski. Po powitaniu obecnych omówił on program zjazdu.

Walne Zebranie Harcerstwa Polskiego

Wczoraj w sali gimn. im. St. Batory obradowało XIV Walne Zebranie Oddziału Warszawskiego Zw. Harcerstwa Polskiego. Zebranie zajął prezes Oddziału major Wądołkowski, prosząc o przewodniczenie sędziego Wiktora Danielewicza, sekretarza gener. Z.H.P.

W prezydium zasiadli: ks. kanclerz Mauersberger — wiceprzewodniczący Z.H.P., sędzia Olbromski — naczelnik harcerzy, p. Lilpopowa, ppłk. Bagiński, p. Wróblewski, harcmistrz Czesław Jankowski.

Sprawozdanie wydziału Kół Przyjaciół złożył harcmistrz profesor Rostafiński. Sprawozdanie komitetu budowy „Domu Harcerstwa“ wygłosił prezes S. O. sędzia Kamiński.

Koszt ogólny budowy wyniesie około 350 tys. zł. Komitet jest w posiadaniu 100 tys. zł.

Do Zarządu wybrano panie: Klimaszewska i Martynowiczówna, oraz pp: ppłk. Bagińskiego, hm. Błaszczyka, starostę Iszora, sędziego Kamińskiego, hm. Stamatella, Treliaka, hm. Wróblewskiego, Zawadzkiego. Sąd i Komisja Rewizyjna pozostają w dawnym składzie.

Katastrofa samochodowa pod Sandomierzem

PRZEMYŚL. Ubiegłej nocy wydarzyła się na szosie między Tarnobrzegiem a Sandomierzem katastrofa samochodu. Od strony Tarnobrzega w kierunku Sandomierza pojechał samochód wojskowy, którym odbywali podróż służbową ppłk. Gorczyński, mjr. Perko i por. Elsner z 7. baonu saperów. W pewnym momencie na zakręcie drogi pękła opona na tylnym kole. Wóz podskoczył w górę i momentalnie spadł z nasypu wysokiego na kilka metrów. Ppłk. Gorczyński i sofer wypadli na szosę, podczas, gdy dwaj pozostali wpadli do rowu. Mjr. Perko uległ silnemu potłuczeniu, a por. Elsner doznał wstrząsu mózgu. Obu rannych przewieziono do szpitala w Sandomierzu, gdzie natychmiast udzielono im pomocy lekarskiej. Ppłk. Gorczyński i sofer wyszli z katastrofy bez szwanku.

Minister Laval w drodze do Moskwy

Prasa paryska i londyńska o wizycie warszawskiej

Wczoraj o godz. 9.40 rano wyjechał do Moskwy po 2-dniowym pobycie w Warszawie minister spraw zagranicznych Francji p. Laval w towarzystwie córki panny Jose Laval, generalnego sekretarza francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych p. Leger i szefa gabinetu ministra p. Rochat.

Na dworcu żegnali pana ministra Laval p. minister spraw zagranicznych Józef Beck, wyżsi urzędnicy M. S. Z. z dyrektorem protokołu dyplomatycznego Romerem i dyrektorem Lubieńskim, ambasador Francji Laroche w otoczeniu członków ambasady francuskiej oraz przedstawiciele władz z wojewodą Jaroszewiczem.

BIAŁYSTOK. Minister spraw zagranicznych Francji p. Laval w podróży do Moskwy na dworcu w Białymstoku w czasie postoju pociągu wysiadł z wagonu i poświęcił parę minut rozmowie z korespondentem P.A.T., któremu oświadczył, m. in., że wynosi z podróży do Polski doskonałe wrażenia.

MOSKWA. Dziś wieczorem min. Laval przybył na stację pograniczną Niegorielofe, gdzie został powitany przez ambasadora francuskiego w Moskwie Alphanda i wicedyrektora wydziału zachodniego komisariatu spraw zagranicznych, Weinberga.

PARYŻ. Wszystkie dzienniki obszernie omawiają wyniki wizyty min. Laval w Warszawie, zgodnie podkreślając, że rozmowy w stolicy Polski odbyły się w atmosferze szczerości i serdeczności. Prasa zamieszcza pełny tekst deklaracji min. Laval i Becka, podając wiele okolicznościowych fotografij.

„Le Matin“ pisze, że jeżeli wizyta warszawska przekroczyła ramy, pierwotnie zamierzone, to jest to w dużej mierze zasługą min. Becka, który dał min. Lavalowi dowód wielkiej szczerości, nie ukrywając ani swych myśli ani obaw.

„Le Petit Parisien“ stwierdza pomyslną zmianę w stosunkach polsko-francuskich, podkreślając, że rozmowy warszawskie doprowadziły do wytworzenia między Francją i Polską nowej atmosfery.

„Journal“ pisze, że Laval nie chciał udawać się do Moskwy przed złożeniem w Warszawie określonych wyjaśnień. Min. Laval pragnął wyjaśnić Polakom, że Francja nie chce przekraczać rozsądnych granic, jakie zakreślono, nie bez trudności, układami francusko-sowieckimi, z drugiej zaś strony Francja chciała

pokazać Sowietaom, że sojusz francusko - polski jest zasadniczą podstawą bezpieczeństwa na wschodzie.

„L'Oeuvre“ zauważa, że nie należy niedoceniać znaczenia politycznego rozmów warszawskich.

„Echo de Paris“ twierdzi, iż nie można powiedzieć, aby wątpliwości, które wywołuje polityka polska od r. 1934, zostały obecnie rozproszone. Polska nie jest skłonna udzielić swej moralnej aprobaty blokowi państw, którym byłby wymierzony przeciwko Niemcom.

„Le Temps“ donosi z Warszawy, iż wizyta min. Laval w Warszawie ma charakter wizyty jedynie czysto grzecznościowej, odbyła się ona bowiem w atmosferze zupełnego zrozumienia i serdeczności. W wytworzonej w ten sposób atmosferze szczerzej i serdeczniej przyjaźni można było z łatwością stwierdzić, że układ francusko-sowiecki nie jest w niczem

niezgodny z przymierzem francusko-polskim, które pozostaje podstawą polityki francuskiej w Europie wschodniej. Polityka polska nie musi odstępować od układow, które zawarła, czy to z Niemcami, czy to z Sowietai i które odpowiadają jej szczególnej pozycji w Europie wschodniej.

Prasa lewicowa i komunistyczna zajmuje wobec wyników rozmów warszawskich stanowisko zdecydowanie nieprzychylnie.

LONDYN. „Observer“, omawiając wizytę min. Laval w Warszawie twierdzi, że przymierze polsko-francuskie nie jest tak zagrożone, jak było po zawarciu układu francusko-sowieckiego. Po dyskusji z min. Beckiem Laval oświadczył, że posiada dostateczne powody do optymizmu z racji wyników swej wizyty warszawskiej.

W czasie sobotniej konferencji z

ppłk. Beckiem, Laval zapewnił Polskę, że pakt z Sowietai nie naruszy ani w obecnej chwili, ani w przyszłości podstawy przymierza polsko - francuskiego. Utrzymuje się ono niezmiennie w dalszym ciągu w mocy.

Min. Laval omawiał wraz z min. Beckiem możliwość powszechnego paktu o nieagresji, do którego zarówno Polska, jak i Niemcy winny przystąpić. Laval zamierza niebawem wystąpić z tym paktem za zgodą Włoch.

Zachodzi pytanie — zaznacza dziennik — czy wizyta min. Laval usunęła wszystkie trudności, istniejące między Francją i Polską, i wzmocniła przymierze polsko-francuskie? Na to niepodobna odpowiedzieć. Ale Laval może sobie rościć prawo do zasługi, że dokonał dostatecznie pomyślnej próby w tym kierunku.

Co mówi prasa sowiecka?

MOSKWA. Cała prasa sowiecka zamieszcza komunikat urzędowy o rozmowach min. Becka z min. Lalem bez komentarzy.

„Prawda“ p. t. „Chłodna gościnność władz polskich“ cytując głosy „L'Oeuvre“ i „Echo de Paris“ na temat wizyty min. Laval w Warszawie.

„Za Industrializaciju“, cytując głosy prasy niemieckiej, zaopatruje je tytułem: „Berlin instruuje Polskę“.

Agencja sowiecka Tass w doniesieniach z Warszawy stwierdza, że niema żadnych wskazówek co do nowych momentów w stosunkach polsko - francuskich, lub też dowodów, aby Polska w czemkolwiek poszła na rękę Francji. Nie oczekują również, aby Polska zrezygnowała z dalszego manewrowania. No we zapewnienia o trwałości sojuszu polsko - francuskiego wywołują sceptycyzm. (PAT).

MOSKWA. Prasa moskiewska za-

mieszcza artykuły powitalne z okazji przyjazdu min. Laval.

„Izwiestja“ podkreślają pokojowość układu francusko-sowieckiego, podnosząc znaczenie partnera sowieckiego w tym układzie. Pismo zwraca uwagę na siłę armji sowieckiej, zaznaczając, że Sowiety nie dają do podbojów terytorjalnych i do wojny.

W artykułach powitalnych z okazji przyjazdu Laval nie brak wypowiedzi przeciw Polsce.

17-ta rocznica bitwy pod Kaniowem

Z okazji XVII-iej rocznicy bitwy, stoczonej pod Kaniowem przez II Korpus Wojsk Polskich na Wschodzie, odbył się wczoraj w Warszawie ogólny - koleżeński doroczny Zjazd członków Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków z całego kraju.

W godzinach rannych uroczyste nabożeństwo za poległych żołnierzy II korpusu W. P. na Wschodzie i 4-iej dywizji strzelców gen. Żeligowskiego w kościele św. Antoniego przy ul. Senatorskiej odprawił ks. kanonik Żelazowski, b. prezes wszystkich organizacji polskich w Turkestanie w czasie wojny światowej, a następnie wygłosił kazanie, poświęcone pamięci dzisiejszej rocznicy.

Na nabożeństwo przybyli: przed-

stawiciele Zarządu Głównego Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków z prezesem wojewodą Nakoniecznikow-Klukowskim i gen. Sikorskim, delegacje organizacyj b. wojskowych z pocztami sztandarowymi, liczenie reprezentowany był korpus oficerski 30 p. Strzelców Kaniowskich z dowódcą pułku płk. Grzędzińskim.

Po nabożeństwie uformował się pochód, poprzedzany orkiestrą 30 p.p. Strzelców Kaniowskich, który ulicami miasta przemarszerował do grobu Nieznanego Żołnierza.

W pochodzie wzięły udział: poczty sztandarowe związków b. wojskowych z pocztami sztandarowymi Zw. Legionistów i P. O. Z. na czele, oddziały pod bronią członków Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków

w historycznych mundurach oraz związkowy oddział Przystosobienia Wojskowego, Drużyny Obrony Przemysłowej i Polskiego Czerwonego Krzyża Zw. Kan. i Żeligow. oraz szkoły imienia Związku.

Przy dźwiękach Hymnu Narodowego nastąpiło uroczyste złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem odbyła się defilada, którą przyjął gen. Skierski w towarzystwie prezesa Związku, wojewody Nakoniecznikow - Klukowskiego oraz gen. Woyno - Sołohuba.

Po uroczystościach delegacja Zjazdu z prezesem Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków wojewodą Nakoniecznikow - Klukowskim udała się do Belwederu, gdzie wpisała się do księgi z wyrazami hołdu dla Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Sekretarz ministra i kszerelem paszportów

HAWANA. W rezultacie rewizji, przeprowadzonej u b. sekretarza ministra spraw wewnętrznych znaleziono w jego walizce 11 paszportów, które, według wszelkiego prawdopodobieństwa są fałszywe. Rezultaty rewizji kompromitują, jakoby kilku urzędników departamentu stanu.

Napad na pociąg

BERLIN. Z Wrocławia donoszą, że wczoraj na odcinku linii kolejowej Kohlfurt — Penzig na Śląsku o godz. 23.55 trzej zamaskowani bandyci strzelając z rewolwerów, zatrzymali pociąg pocztowy. Bandyci wdarli się do wagonu pocztowego, skąd po steroryzowaniu urzędnika pocztowego zabrali kilka skrzyń z pieniędzmi na ogólną sumę około 48 tys. marek, poczem zbiegli.

Tydzień giełdowy

Frank szwajcarski

Jak choroba zakaźna, zależnie od właściwości organicznych jednostki, występuje w postaci różnorodnej, tak kryzys gospodarczy, zależnie od struktury poszczególnych krajów, wykazuje różne cechy charakterystyczne. Stąd też każdy kraj walczyć musi z przesileniem na swój sposób. Metody tej walki nie mogą być mechanicznie przenoszone i niewolniczo naśladowane.

ZAGROZONY PUNKT I POZORY
Jeżeli w niektórych krajach najgłębszym wyrazem przesilenia jest bezrobocie, to w Szwajcarii jest nim — zagrożenie waluty.

Zdawałoby się, że właśnie ta strona szwajcarskiego życia gospodarczego, — strona pieniężna, jest najbardziej zdrowa:

Bank emisyjny posiadał w ostatnich latach niezwykłe duże rezerwy kruszcowo - dewizowe, które aż do chwili obecnej stanowią niemal 100-procentowe pokrycie obiegu banknotów i rachunków a vista (1.490 milj. fr. rezerw wobec 1.597 milj. banknotów i rachunków).

2) Banki prywatne w małym tym kraju należą do najpotężniejszych instytucji finansowych w Europie; kapitały własne wynoszą setki milionów, wkłady — sumy miliardowe, a pogotowie płatnicze jest olbrzymie.

3) Kasy oszczędnościowe rozporządzają dziś jeszcze, w chwili dużego niepokoju, wkładami o łącznej wysokości przeszło 6-miljardów fr.

4) Bilans płatniczy, chociaż eksport tak ogromnie zmalał, jest wciąż jeszcze dodatni.

5) Długów zagranicznych nie ma wcale.

6) Przeciwnie, Szwajcaria jest krajem wierzycielskim, gdzie na giełdach notowane są liczne obce papiery, i gdzie banki oraz przemysł posiadają zagranicą wielkie bardzo należności.

A jednak właśnie strona pieniężna jest szczególnie zagrożona.

EKSPORT I TURYSTYKA

Kryzys w kraju jest ciężki. Zmniejszając dochód społeczny, w walutę on skutki, które godzą w walutę. Zaznaczmy tylko najważniejsze.

Szwajcaria produkuje znacznie więcej, niż sama, jako kraj, choć bogaty, ale mały, spożyć może. Eksport odgrywa w jej gospodarstwie rolę pierwszorzędną. Tymczasem eksport ten skurczył się w silnym stopniu: z przeciętnej sumy miesięcznej 175,3 milj. fr. w 1929 r. obniżył się do 72,4 milj. w marcu r. b.

Jednym z najważniejszych przemysłów Szwajcarii jest turystyczny. Otóż, zubożenie zagranicy, wysokie ceny szwajcarskie, wysoki poziom franka szw. w stosunku do zdeprecjonowanych innych walut zrujnowały ten przemysł. Ruch turystyczny zmalał od 1929 r. — o 80 proc. W 1934 r. ilość zajętych łóżek w hotelach nie przekraczała 25 proc.

ZADŁUŻENIE

Dług wewnętrzny wzrósł po wojnie nadzwyczaj silnie. Dawniejszy minister gospodarki Schulthess — ten sam, który przypłacił dymisją swe nawoływanie do oszczędności — obliczył ogólne zadłużenie państwa, kantonów, miast i kolei na 8 miliardów fr., gdy przed wojną było ono minimalne.

Budżet państwa jest stale deficytowy, a obsługa długów pochłania do 118 milj. fr. (w r. b.).

Państwo wypłaca subsydia rolnictwu (kosztowało to już ok. 600 milj. fr.); dopłaca do cen mleka; dopłaca hotelom, pozbawionym turystów; podtrzymuje zagrożone instytucje finansowe i przemysły; przedewszystkiem zaś napełnia kasy zasiłków dla bezrobotnych. Wszystkie te rodzaje pomocy wraz z ob-

slugą długów zabierają lwią część dochodów budżetowych (301 milj. z 436 milj. fr.). W kantonach i magistratach wydatki rosną tak samo.

W ten sposób ogólne wydatki szwajcarskie (państwa, kantonów i miast) dochodzą obecnie do 2 miliardów fr., gdy przed wojną wynosiły zaledwie 1/2 miliona.

DLACZEGO?

Szwajcaria bowiem usiłuje nie dopuścić do obniżenia standardu życia swych obywateli, do zmniejszenia spożycia wewnętrznego, do niższych cen, do kurczenia się obrotów, jednym słowem, do zubożenia życia gospodarczego. Broni się wszystkimi siłami przeciw t. zw. deflacji, widząc, że ta prowadzi do coraz większego pogłębienia kryzysu.

AUREOLA I CIERNIE

Niewątpliwie, wszystkie wyżej zaznaczone objawy są niekorzystne, i stwarzają „klimat“ podatny, w którym łatwo się legnie wszelki niepokój. Ale jeśli uwzględnimy wielkie rezerwy Szwajcarii, to przyjść musimy do przekonania, że nie tkwi w tem zadłużeniu, w tem „zjadaniu substancji“, bezwzględna groźba inflacji pieniężnej, niebezpieczeństwo dla waluty.

Silniejsze ciosy przyszły skądinąd. One wstrząsnęły spokojem ludności, rozszalały spekulację, wyzwoływały moce niszczycielskie.

Bogactwo, solidność, bezpieczeństwo polityczne stały się — rzeczą osobliwą — źródłem słabości. Aureola Szwajcarii, jako przystań bezpiecznej dla skołatanych lekkiem kapitałów, przeobraziła się w ciernie.

Kapitały te zewsząd napływały do banków szwajcarskich, w dużym zaś stopniu lokowane były w papierach procentowych i akcjach. Do jakiej wysokości doszedł ten przybór obcych wkładów i lokat, oznaczyć niepodobna. Pewną wskazówkę stanowi fakt, że zapasy kruszcowo - dewizowe w banku emisyjnym osiągnęły w 1932 r. sumę 2,64 miljarda fr., gdy zwykle wynosiły ok. 600 milj.

EXODUS

Kiedy wzmagał się kryzys pokazał, że i przystań szwajcarska nie jest od burz bezpieczna, rozpoczął się ruch odwrotny — odpływ. Strach spotęgował się, kiedy okazało się, że banki posiadają należności miliardowe nieściągalne zagranicą (głównie w Niemczech) oraz w krajowych przedsiębiorstwach przemysłowych, hotelarskich i rolniczych. Same hipoteki „zamrożone“ obliczane są na sumę 2 i pół miljarda fr.

Strach jest zaraźliwy; ogarnął on poczuci i ludność miejscową. Strumień odpływających kapitałów porwał ze sobą i krajowe. Zamianiano je na złoto lub tezauryzowano w postaci banknotów (szacując tę tezauryzację na 600 milj. fr.).

Ta ucieczka kapitałów uwidoczniła się natychmiastowo w kurczeniu się rezerw banku emisyjnego. Od połowy 1932 r. do końca lutego r. b. stracił on 900 milj. fr. złota, zaś do końca kwietnia r. b. — jeszcze 480 milj.

Ucieczka ta wyraziła się, poza tem, w niemal panicznej sprzedaży papierów. Cedule giełd szwajcarskich brzmiały w czasach ostatnich, jak biletyny kłeski. Od 1 marca do 3 maja r. b. spadły:

3 proc. pożycz. państw. 1903 r. z 94,75 do 82,75,

3 i pół proc. pożycz. państw. 1932 r. z 94 do 82,50,

3 i pół obl. kolejowe z 95 do 83,60,

Basler Handelsbank z 32 do 11 proc.,

Schweizer. Bankverein z 86 do 59 proc.,

Schweizer. Kreditanst. z 110 do 80 proc.

Jedynie zwykowały akcje zagraniczne („Hispano, Royal Dutsch, Italo - Argentina).

NIEBEZPIECZEŃSTWO PLANOWANIA

Istną zagiew rzuciła w opinję t. zw. „Kriseninitiative“, podjęta przez lewicowy „Komitet zwalczania kryzysu gospodarczego“. Wzburyła ona niesłychanie opinję i spotęgowała obawę o los waluty.

Jest to projekt, złożony rządowi w sprawie poddania całej gospodarki narodowej władzom państwowym i zaprowadzenia gospodarki planowej. „Plan der Arbeit“, roboty publiczne, kredyty, pożyczki i podatki mają stanowić podstawę tego planu. W dniu 2 czerwca r. b. odbędzie się nad nim plebiscyt.

Jest to woda na młyn spekulacji, która i bez tego, jak widzieliśmy, ma dosyć podnieć do atakowania franka szw.

Kurs dewizy Zurych czy Bazylea pozostaje w granicach paritetu, gdyż Bank Narodowy wydaje, na każde żądanie, złoto i dewizy. Ale na giełdach zagranicznych frank szw. z dostawą na termin jest bardzo niski. Różnica, t. j. depar, wynosi w Paryżu ok. 32 cent. fr. od 1 franka szw., w Londynie zaś fr. szw. 1,05 od 1 funta — ma okres 3 miesięczny. Stanowi to w skali rocznej około 30 proc. W takim to właśnie stosunku spekulacja obniża walutę szwajcarską.

OBRONA

Rząd, z prezydentem republik Mingerem i prezesem rady ministrów Bovet na czele, postanowił bezwzględnie bronić franka.

Podwyższył on urzędową stopę procentową (niewystarczającą) i po tej drodze zapewne dalej pójdzie, aby utrudnić spekulacji korzystanie z kredytów. Ostrzegł on banki przed udzielaniem kredytów spekulacyjnym.

W orędziu do Zgromadzenia Narodowego wystąpił on stanowczo przeciw wspomnianemu wyżej „Planowi Pracy“ i wszelkim eksperymentom etatystycznym.

Jednocześnie odrzucił on energicznie wszelki program deflacyjny, proponując prowadzenie walki z kryzysem sposobami gospodarczymi, bez poświęcenia, jak mówi o-rzędzie, ustroju dotychczasowego i dotychczasowej koncepcji życia na rzecz etatyzmu.

W ostatnich dniach odpływ złota z banku emisyjnego zwolnił, kursy paierów przestały się obniżać, podaż franka szw. zagranicą nieco osłabła.

Lotnictwo jutra

Jeżeliśmy dla naszych czasów chcieli znaleźć nazwę najkrótszą, która by je przytem możliwie najlepiej charakteryzowała — to byłaby to zapewne nazwa: „era lotu“ — epoka, kiedy człowiek naprawdę przypiął do ramion Ikarowe skrzydła. Bo w żadnej chyba z dziedzin tak bardzo skomplikowanego dzisiejszego życia, i pomimo wysiłków, skierowanych w tyłu najrozmaitszych kierunkach, pomimo olbrzymich postępów, jakie w tych różnych kierunkach udało się nam osiągnąć — działalność nasza nie rozwija się tak intensywnie, w żadnej dziedzinie tak olśniewających nie daje rezultatów, jak właśnie w zakresie lotnictwa we wszystkich jego celach i postaciach. O tych skrzydłach Ikarów można już nawet mówić dzisiaj w zupełności dosłownym znaczeniu. W Sowieciech i w Stanach Zjednoczonych próbowano ostatnio latać rzeczywiście na wzór ptaków, czy może raczej — ze względu na kształt owych, do rąk i nóg przyczepianych skrzydeł — na wzór nietoperzy.

Ale nie tą drogą pójdzie zapewne lotnictwo przyszłości.

GROŹNE WIDMO

Odsunmy na chwilę z przed naszych oczu widmo grożącej nam wojny, nie myślimy o wielkich eskadry samolotów bojowych, choć wieści, które nas o nich dochodzą nieustannie, istotnie mogą spędzać nam sen z powiek. Armja sowiecka ma przecież ponoć już dzisiaj więcej, niż 4 tysiące samolotów (niektórzy podają nawet liczbę 5 tysięcy), pomiędzy niemi zaś są takie krwiożercze potwory, jak „Maksym Gorkij“, który siłą osmiu swych motorów dźwiga 47 ton dynamitu. Flota powietrzna zachodnich naszych sąsiadów rozporządza 3.700 samolotów wojennych, obsługiwanych przez 8 tysięcy oficerów oraz 52 tysiące podoficerów i żołnierzy. Ogromne te liczby zwiastują się z dniem każdym: w Sowieciech wzrosły od roku 1931 o 330 procent, w Rzeszy dzienna produkcja samolotów wynosi sztuk 15! I — w razie pierwszego alarmu w sukurs wyruszą im wnet dalsze setki i tysiące odpowiednio przerobionych samolotów „cywilnych“ — w które Rzesza tak bardzo jest bogata. Wystarczy godzinę czy dwie o jakiegokolwiek porze dnia spędzić na berlińskim lotnisku w Tempelhofie, aby odejść oszołomionym i przerażonym niemal, choć równocześnie pełnym zachwytu.

POWIETRZE ZALUDNI SIĘ — JAK SZOSY

Lecz — jeszcze raz — odsunmy myśl o wojnie. Myślimy jedynie o

znakomitem zwycięstwie, jakie człowiek potrafił odnieść w tej dziedzinie techniki i wiedzy.

A jest to przecież dopiero początek. Program dalszych prac niemieckich na najbliższą przyszłość przewiduje olbrzymią popularyzację lotnictwa, tak, aby ono się stało dostępne dla wszystkich niemal, w tej samej przynajmniej mierze, jak dostępne są małe samochody, nawet motocykle.

Ta popularyzacja będzie czemś w rodzaju rewolucji w stosunku do dotychczasowych linii rozwoju lotnictwa i zarazem — w pewnej mierze — powrotem do dawnych czasów. Kierownicy lotnictwa niemieckiego stwierdzili, że samoloty obecnych typów są zbyt drogie, że, nawet przy najbardziej standartowej produkcji, muszą być za drogie i że, przedewszystkiem, zbyt droga musi być ich eksploatacja. Dlatego ich usiłowania zwracają się teraz ku budowie szybowców, zaopatrzonej w motory o niewielkiej sile: 15 — 18 — 20-konne, któreby wykorzystywały wszystkie walory szybowców bezsilnikowych, pozwalając im równocześnie na samodzielny start i na utrzymywanie się, poruszanie się w powietrzu także i w tych warunkach, w których szybowiec utrzymać się i poruszać nie może.

Takie maszyny powinny, zdaniem fachowców, zupełnie opanować powietrze. Ich koszt nie będzie przekraczać 3 tysięcy marek, z biegiem czasu zaś będą one nawet jeszcze tańsze. Zużycie paliwa na godzinę wyniesie ma 6—8 litrów, przy szybkości od 80 do 120 kilometrów. Będą one miały całkowitą niezależność i swobodę ruchów — przy ich budowie zaś i pilotowaniu wyzyskane zostaną wszystkie doświadczenia lotów szybowcowych, znajomość aerodynamiki w najszerszym zakresie, znajomość prądów powietrznych, różnic ciśnienia, wzajemnych sił i oddziaływań wiatrów itd.

To właśnie — jak twierdzą niemieccy inżynierowie — jest lotnictwo jutra. To są właśnie te skrzydła Ikarowe, z których będzie mógł korzystać prawie każdy człowiek. Nie nastąpi to, oczywiście, jeszcze zaraz. Może jeszcze lata cała upłyną, zanim to skrzydła będą naprawdę skrzydłami, zanim — mówię już bez przenośni i poetyzowania — powietrze zaludni się tak samo, jak zaludniły się szosy. Ale ten dzień nadejdzie i, trzeba znać, wszystko robią w tej w Niemczech (i nietylko w Niemczech zresztą, lecz tam najintensywniej), aby pędzić żłwiwie przędko.

Nietrudno się domyśleć, jak styczne zmiany znajdą w sobie wszystkich kwestiach komunikacyjnych, wiele zagadnień ekonomicznych zostanie przez to skierowanych na zupełnie nowe tory. obraz przyszłości zachwyca i olśniewa.

CZY WIĘCEJ POŻYTKU — SZKODY?

Lecz równocześnie... Choć nie chcemy myśleć o owem krwawym widmie nowej wojny, — czy jednak mimowoli i z całą siłą nie narzuca nam się obraz tych transportów wojsk, które w najbliższych godzinach po ogłoszeniu mobilizacji mogłyby się z niezmierną szybkością znaleźć w kraju wroga...

Dlatego te sukcesy twórczej pracy ludzkiej nie cieszą nas w takim stopniu i tak bez zastrzeżeń, jakby nas mogły i powinny cieszyć. Bo, niestety, nie potrafimy z ufnością i spokojem powtórzyć za Piotrem Curie tych pięknych słów, które tak bardzo pragnęlibyśmy móc powiedzieć: „Jestem z tych którzy wierzą, że wielkie wynalazki przyniosą ludzkości więcej pożytku, niż szkody“.

H. Sz

Tydzień LOPP rozpoczęty

Wczoraj rozpoczął się w Warszawie XII Tydzień LOPP zorganizowany przez okręg stołeczny LOPP.

O godz. 9 rano na Rynku Starego Miasta ustawiły się w maskach kompanja wojska, 4 bataljony rezerwistów, 1 bataljon Związku Strzeleckiego, kompanja Zw. Strzelczyń, oddziały P.W. Kolejowego, Pocztowego, Straży Pożarnej, harczerzy, harcerek, 1 kolumna mechaniczno-odkazeńniowa, 2 kolumny drużyn przeciwgazowych na samochodach i in. O godz. 9.30 odbyło się w kościele św. Jana uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. biskupa Gawlinę. Pienia wykonał artyści: Michałowski, Aleks. Kowalski Tad. Mokrzycka, Skoneczna. Na naboże-

stwie obecni byli przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, samorządowych i LOPP. Po nabożeństwie uformował się imponujący pochód, liczący ok. 6 tys., który przeszedł ulicami miasta.

Liczne transparenty mówiły o znaczeniu LOPP. Tysiączne tłumy, zebrane na chodnikach przypatrzywały się pochodom.

Skości w 9 punktach miasta na Placach: Piłsudskiego, Unji Lubelskiej, Muranowskim, Wilsona, Narutowicza, na Pelcowiznie, Woli, Bródnie i Powązkach odbyły się pokazy prac drużyn odkazeńniowych. O godz. 16-ej odbyło się zadymanie mostu kolejowego.

Poselstwo szwedzkie w Warszawie będzie miało swój gmach

SZTOKHOLM. Administracja budowy gmachów państwowych na wniosek posła szwedzkiego w Warszawie Erika Bohemana wystąpiła do rządu z projektem nabycia pla-

cu w Warszawie celem wybudowania gmachu poselstwa szwedzkiego. Koszta placu i budowy mają wynieść około 610 tys. koron szwedzkich.

Reforma prawa filmowego

Ze względu na zatwierdzenie, przed niedawnym czasem, w Polsce prawa autorskiego ciekawym będzie zapewne zestawienie to wszystko, co działo się i dzieje w Niemczech w zakresie prawa filmowego.

W najnowszym zeszycie „Deutsche Juristenzeitung” opublikował dr. Georg Roerber artykuł „O reformie prawa filmowego”, który zasługuje na specjalną uwagę.

Prawo filmowe traktuje autor w sensie szerszym t. j. z ograniczeniem przypadających na film praw autorskich. Podstawy cenzury filmów, kontyngentów wwozowych, państwowego urzędu filmowego w urzędzie państwowym kultury, i umowa taryfowej dopiero niedawno zostały uporządkowane. Jednak te nowe zarządzenia nie uwzględniły prawa autorskiego, o ile chodzi o film. A jednak prawo autorskie zgodnie z rozbudową w różnych kierunkach stanowi ośrodek wszelkich poczynań w dziedzinie filmu, gdyż stosunki umowne między posiadającym prawo sfilmowania (jak np. autor książki, twórcą teatralnego lub jego nakładcy) i producentem filmu, a dalej między firmą produkującą film i osobą wynajmującą go, (które nigdy nie są identyczne) i w końcu stosunki między wynajmującym film i właścicielem teatru mają przeważnie charakter prawa autorskiego.

Jak dawniej, tak i teraz, obowiązujące przepisy opierają się na dwu prawach: z roku 1901 i 1907, na ochronie dzieła literackiego i dzieła sztuki, które stosować się mają do ochrony oryginalnego autora przy sfilmowaniu i do ochrony samego filmu. Naskutek zastosowania dwu różnych systemów prawnych, brak prawa filmowemu, jak to podnosi dr. Roerber, przewodził systematycznej pewności siebie. W r. 1910 chociaż prawo autorskie w dziedzinie filmu było ogłoszone, jednak jak to wtedy nie mogło być inaczej, nie wyobrażano sobie dokładnie przyszłego rozwoju technicznego i artystycznego. Przytem jako trzeci błąd dotychczasowego prawa filmowego, że ani jedno ani drugie prawo niemieckie nie określało, kogo właściwie należało uważać za autora filmu, gdyż nawet orzeczenie prawne przyzwyczaiło się do tego, że uważano producenta filmu jako posiadającego prawo autorskie. Również i berneńska konwencja, która przedstawia sobą zbiór wszelkich międzynarodowych kanonów tyjących się praw autorskich, wymagała reformy.

W czasach ostatnich ogłoszone zostały dwa zgodne ze sobą w wielu punktach urzędowe projekty reformy niemieckie ministerstwo sprawności przedstawiło w r. 1932 projekt nowego prawa, którego dalsze opracowanie dotąd jeszcze nie zakończono. Biuro berneńskie też wypracowało do odbycia się w r. 1936 brukselskiej konferencji państw projekty zmian, które ujawnienie było również w projekcie odbytego w Berlinie międzynarodowego kongresu filmowego. W proponowanych konwencjach mowa o „dziale kinematograficznym”, o dokładnym określeniu, że pojęcie to obejmuje zarówno film niemy, jak i dźwiękowy oraz mówiony dotychczas jeszcze nie zostało sprecyzowane. Jeszcze wyraźniej w planie niemieckim muzyka była oddzielona od dźwięku i obrazu z całości dzieła. Film w pojęciu prawa jest tedy większym i mówionym filmem, który w stosunku do swoich optycznych i literacko-słuchowych zagadnień dźwięku. I to nie jest bez znaczenia. W obu projektach prawo produkcji i realizowania filmu dźwiękowego autorowi filmu, firmie produkcyjnej przysługują, szkodzi praktycznej, które posiada autor w opracowaniu filmowym i tego również w głównej mierze film dźwiękowy. Wiadomo, że wyrok sądu państwowo-rociesie Stagna—Ufa i w sprawie powziętych między

Związkami uchwał, każdy niemiecki teatr świetlny winien płacić od 1.30 do 0.90 marek za miejsce siedzące w okresie rocznym uprzywilejowanemu przez państwo towarzystwu dla realizowania muzycznych praw autorskich. Stan ten trwać będzie dalej, dopóki t. zw. „połączony akces prawny” dla rozmaitych praw nie będzie ogłoszony lub też prawo filmowe, odpowiadające przebiegowi prac w atelier, nie będzie zatwierdzone.

Zagadnienie praw autorskich winno byłoby być uregulowane w tym sensie, że producent filmu otrzymuje bezpośrednio prawo autorskie, przy czym należałoby uwzględnić, że jest on przeważnie osobą prawną (towarzystwo) i że wskutek tego data śmierci autora za pomocą fikcji prawnej (dwadzieścia np. lat od daty wykonania) winna być ustanowiona.

Włączone w r. 1928 do konwencji berneńskiej „Droit moral” otrzymało dalsze uzupełnienie w dwu kierunkach: autor winien nie tylko jak dotąd mieć prawo przeciwstawić się każdemu wypaczeniu, deformowaniu i wszelkim zmianom swego dzieła, które jego honorowi i opinii mogłyby zaszkodzić; winno więc przede wszystkim przysługiwać prawo przeciwstawienia się „wszelkiej realiza-

cji”, która „jego duchowym interesom” przynosiła ujme.

Według podzielonego przez fachowe koła filmowe poglądu Roerbera byłoby to jeszcze wzmocnieniem już teraz zachodzącej niepewności prawa, gdyż każdy, autor mógłby — pomimo zgody wogóle na sfilmowanie — podjąć zmiany w powołaniu się na „Droit moral” jako przeciwne jego duchowym interesom — obalić i realizację dzieła filmowego zahamować.

Również zgodnie z obostrzonym projektem niemieckim winien producent filmu podjąć zmiany w rozmiarach takich, na jakie pozwalają mu obowiązujące przepisy prawa ochrony sztuki. Nowem i w każdym razie godnym uznania jest wciągnięcie ogólnie znanych i podziwianych klasycznych dzieł mistrzowskich do ochrony przez „Droit moral” przeciw przeinaczeniu i fałszowaniu. Decydującym o tem, kto jest mocen stosować to „wieczne Droit moral” jest, o ile sprawę pozostawić wewnętrznym prawom państwowym w Niemczech, naturalnie państwowemu urzędowi kultury. W tym względzie połączenie prawa autorskiego z narodowo-socjalistycznym prawodawstwem jest widoczne na co wskazuje Roerber wyraźnie.

s. h.-p.

Po słońce i zdrowie na kolonie letnie Tow. im. dr. Markiewicza przy nowym sezonie swej działalności

Już ciepło. Już zazieleniły się drzewa i łąki. Każdy dzień zbliża nas bardziej do lata. Robimy już projekty na wyjazd, planujemy gdzie, kiedy...

Za miesiąc dziatwa opuści mury szkolne. Za miesiąc bowiem, rozpoczynają się wakacje. Niewiele jednak dzieci będzie mogło wyjechać. Brak pieniędzy na letnisko, lub też brak czasu rodziców, których zatrzyma jeszcze w mieście biuro, nie pozwala całej masie dzieci na wyjazd z dusznego miasta i na prawdziwy odpoczynek na wsi. Wszystkie te biedne dzieci mogą co najmniej po waleśać się po ogródkach, które mają im zastąpić i las i łąki i rzekę.

Dla tych wszystkich dzieci różne instytucje organizują rokrocznie kolonie letnie. Jedną z takich instytucji jest Towarzystwo Kolonii Letnich dla Dzieci imienia dr. Stanisława Markiewicza, istniejące od lat przeszło pięćdziesięciu. Zasłużone to towarzystwo, pierwsze tego rodzaju w Polsce jest jakby macierzystą instytucją wszystkich późniejszych kolonii.

Przed przyjęciem na kolonie dzieci są szczegółowo badane przez lekarza. Następnie sprawdza się warunki mieszkaniowe i materialne w

jakich się te dzieci znajdują, i wtedy dopiero zapada decyzja co do przyjęcia i uwolnienia częściowego, lub całkowitego od opłat, które i tak zresztą są minimalne.

Na kolonie wysła są dzieci w wieku od sześciu do czternastu lat, zarówno ze szkół powszechnych jak i średnich. Pierwszeństwo mają oczywiście dzieci słabe, ale nie chore, to znaczy nie te, które mogłyby zagrażać swemu otoczeniu.

Koszt dzienny utrzymania dziecka na kolonii wynosi przeciętnie trzy złote. Dzieci za które Towarzystwo pobiera całkowitą opłatę jest znikoma ilość, przeważna część to dzieci zwolnione z opłaty w 50, lub więcej procentach, część i to duża wyjeżdża zupełnie bezpłatnie.

Dzieci na kolonii poprostu „odżywają”. Cały dzień na świeżym powietrzu, pod czujną opieką lekarską, w higienicznych warunkach, dobrze odżywiane, — czują się świetnie, tak, że gdy nadchodzi dzień wyjazdu ryczą na kilka dni przedtem.

Niestety Towarzystwo ma zbyt małe fundusze na to, by móc wysłać na kolonie większe ilości dzieci. W tym roku przewidziany jest wyjazd 1500 dzieci.

Owocna i skuteczna praca Towarzystwa prowadzona z wielkim wysiłkiem, zasługuje na poparcie społeczeństwa, tego społeczeństwa któremu dobro dziecka leży na sercu.

Pośród książek

Dr. IDA KOTOWA: „O REWIZJE PROGRAMU SZKOŁY ŻENSKIEJ” (Mazowiec — czerwiec — wrzesień 1934).

Stwierdzając na wstępie, iż „nauka i wychowanie nie powinny pogłębiać przepaści pomiędzy mężczyzną i kobietą, przeciwnie, powinny dążyć do wychowania jednostek o jaknajwiększym zrozumieniu się wzajemnym obu płci” i że w tym celu, „aby możliwe było u mężczyzny poznanie głębszych wartości kobiety, musi przedewszystkiem kobieta sama zdawać sobie z nich sprawę; poznać swój zakres możliwości, swoją wartość dla rozwoju ducha i historii” — autorka uważa, że program szkół żeńskich powinien być w zakresie nauczania literatury i historii nastawiony w znacznym stopniu na zapoznanie dziewczęctwa z wartościami kulturalnymi, jakie do dziejów ludzkości wniosła kobieta. Ten czynnik jest w naszych programach szkolnych, zdaniem autorki, prawie zupełnie pomijany, — nie dostatecznie też pozna je młodzież warunki, w jakich kobiety żyły w różnych społeczeństwach w różnych epokach, i hasła, w imię których walczyły one o swe prawa.

Temu ostatniemu twierdzeniu niepodobna istotnie odmówić w znacznym stopniu słuszności. Wydaje się jednak, że — jeśli chcemy, aby „możliwe było u mężczyzny poznanie głębszych wartości kobiety” — to właśnie należałoby na tę kulturalną rolę kobiet w historii, w literaturze, w rozwoju obyczajów itd. zwrócić uwagę nietylko dziewczęctwu, — ile przedewszystkiem — chłopcom. Zmiana programu w tym kierunku wprowadzona jedynie do szkół żeńskich, mogłaby raczej owe ewentualne antagonizmy płci tylko powiększyć, napewno nie wpłynęłaby na ich zmniejszenie. Natomiast tego rodzaju rewizja programu — ale dla wszystkich szkół, zarówno żeńskich, jak i męskich — byłaby istotnie celowa, słuszna i sprawiedliwa.

Wszelkie zaś różnicowanie programów nauczania dla dziewczęctwa i chłopców w szkole średniej jest, jak to słusznie podkreśliła autorka, eksperymentem wielce niebezpiecznym, przynajmniej jeszcze te raz, kiedy równoprawnienie kobiet nie zdążyło jeszcze przeniknąć do głębi psychiki ogółu.

H. S.

Zmiany w nowym rozkładzie jazdy

W nowym rozkładzie jazdy zajdą następujące zmiany na następujących liniach i odcinkach: Na linii Warszawa — Kraków dotychczasowe pociągi pociągów Nr. 5 i 6 wieczorowe z Warszawy i Krakowa oraz pociągi osobowe nocne Nr. 13 i 14, biegnące przez Częstochowę — Ząbkowice, będą prowadzone przez Radom — Kielce, drogą krótszą o 44 km. W ten sposób przejazd w tej komunikacji będzie krótszy; pociągami pociągami o 15 — 22 min. a pociągami osobowymi o 50 — 62 min. Na tej nowej magistrali, niezależnie od pociągów miejscowych, kursować będzie 3 pary pociągów bezpośrednich z odjazdem z Warszawy — pociągami osobowymi o godz. 0,05 z bezpośrednimi wagonami sezonowymi do Rakki, Nowego Sącza, Krynicy i Zakopanego, pociągami osobowymi o godz. 9,57 z wagonami do Krakowa i pociągami pociągami o godz. 18,23 z wagonami sezonowymi do Krynicy, Zakopanego i Sambora przez Iwonicz — Rymaków; przyjazd do Krakowa na godz. 7,00, 17,15 i 23,37. W kierunku odwrotnym odjazd z Krakowa pociągami osobowymi o godz. 7,35 z wagonami z Krakowa pociągami pociągami o godz. 17,40 z wagonami sezonowymi z Krynicy i Zakopanego i osobowymi o godz. 23,57 z wagonami sezonowymi z Krynicy, Zakopanego, Rakki i Sambora przez Iwonicz Rymaków; przyjazd do Warszawy na godzinę 14,25, 22,55 i 6,45.

Pociągami sezonowymi przyspieszone Nr. 11—12 Warszawa — Krynica — Zakopanem zostaną utrzymane w trasie dotychczasowej przez Kuluski — Ząbkowice ze względu na duży udział Łodzi w tej komunikacji. (Odjazd z Warszawy 22,20, przyjazd do Krynicy 9,05, do Zakopanego 8,13; odjazd z Zakopanego g. 21,10, z Krynicy 19,45, przyjazd do Warszawy o godz. 8,10). Przebieg tych pociągów będzie bardzo znacznie skrócony; w komunikacji z Krynica o 66 — 160 min. z Zakopanem o 98 — 129 min. Ze względu na potrzeby komunikacji Łodzi z Krakowem i Podhalem i odwrotnie przewidziane zostały 3 pary pociągów Ząbkowice — Kraków, jako łącznikowych do i z 2 par pociągów przyspieszonych między narodowych oraz 1 parą nocnych pociągów osobowych Warszawa — Katowice — Cieszyń — Głębce.

Na linii Warszawa — Lwów ustalone zostały trzy drogi: a) pociągami osobowymi przez Lublin — Rejowiec — Rawę Ruską (z odj. z Warszawy Gł. o godz. 8,10 i 19,05, przyj. Lwów 19,55 i 6,55; odjazd Lwów 7,29 i 21,37, przyjazd Warszawa Gł. 19,35 i 9,20);

b) pociągami pociągami południowymi przez Lublin — Rozwadow (odjazd Warszawa Gł. 15,30, przyjazd Lwów 15,10, przyjazd Warszawa Gł. 23,10) i

c) nocnymi pociągami przyspieszonymi przez Radom — Skarżysko — Rozwadow (odjazd Warszawa Gł. 23,05, przyjazd Lwów 7,15; odjazd Lwów 23,40, przyjazd Warszawa Gł. 7,34). Przebieg pociągów przyspieszonych przez Lublin, Rozwadow został skrócony o 23 — 24 min., a przez Radom — Skarżysko — Rozwadow o 12 — 46 min. Niezależnie od tych stałych pociągów przewidziano parę pociągów sezonowych przyspieszonych do Worochny i z powrotem przez Lublin — Rozwadow — Lwów (z odjaz-

dem z Warszawy Gł. o godz. 21,00, Lwów prz. 6,14, Worochna prz. 12,22; z powrotem Worochna odj. 16,33, Lwów odj. 21,30, Warszawa Gł. przyjazd 6,13).

Na linii Warszawa — Wilno ustalone zostały 2 pary pociągów bezpośrednich: dotychczasowe nocne pociągi przyspieszone zostały zamienione na przyspieszone z taryfą na pociągi osobowe. (Odjazd z Warszawy Gł. 23,45, przyjazd Wilno 7,20; z powrotem Wilno odjazd 22,50, Warszawa Gł. prz. 6,35; dzienne pociągi osobowe Warszawa Gł. odjazd 9,55, Wilno prz. 18,08; z powrotem Wilno odjazd 8,22 — Warszawa Gł. przyj. 16,17 i popołudniowe pociągi przyspieszone Warszawa Gł. odjazd 16,30 — Wilno prz. 22,44, z powrotem Wilno odjazd 15,20 — Warszawa Gł. prz. 21,38). Przebieg nowych pociągów przyspieszonych w porównaniu do przebiegu obecnie kursujących został skrócony o 52 — 68 min. Wszystkie wymienione pociągi dochodzą do Zembale i z powrotem i siłą również do komunikacji z państwami nadbałtyckimi.

W nowym rozkładzie jazdy nastąpi poważne udogodnienie komunikacji między Łodzią i Lwowem, dzięki zaprowadzeniu pociągów przyspieszonych między Łodzią i Rozwadowem przez Skarżysko jako łączników do i z pociągami przyspieszonymi Warszawa — Lwów. (Odjazd z Łodzi Fabr. 22,28, Lwów prz. 7,15 i Lwów odj. 15,10, Łódź Fabr. prz. 23,23). Prócz tego Łódź otrzyma bezpośrednio połączenie oddzielnym wagonem w skomunikowanych drogą przez Skarżysko pociągach przyspieszonych i osobowych: (Lwów odj. 23,40 — Łódź Kal. prz. 8,59). W ten sposób przebieg między Łodzią i Lwowem i odwrotnie skrócono o 125 — 191 minut. Skrócony też będzie przebieg między Warszawą i Cieszyńem przez Zębrzydowice o 73 — 94 minut w bezpośrednim wagonie pociągami osobowymi nocnymi, dzięki skomunikowaniu w Zębrzydowicach nocnych pociągów Warszawa — Katowice — Zębrzydowice z pociągami miejscowymi Zębrzydowice — Cieszyń. (Odj. z Warszawy 23,35 — Cieszyń prz. 8,36; Cieszyń odj. 21,15 — Warszawa przyjazd 6,32).

W powyższych pociągach nocnych Warszawa — Katowice — Zębrzydowice i odwrotnie, skomunikowanych w Warszawie z międzypodjazdowymi pociągami przyspieszonymi (Moskwa) Stółce — Warszawa — Berlin — Paryż i odwrotnie, będzie zaprowadzony wagon bezpośredni II i III klasy Warszawa — Bohumin.

Niezależnie od zmian w komunikacji pociągami parowymi, przewidziano w nowym rozkładzie stałą komunikację dałobieźną pociągami motorowymi na razie między: Warszawą i Łodzią Fabryczną 4-ma parami, Warszawą i Gdynią — 2-ma parami, Warszawą i Krakowem przez Kielce — 1-ą parą i Warszawą i Katowicami przez Częstochowę — 1-ą parą.

Z wyjątkiem nowej komunikacji motorowej Warszawa — Łódź i z powrotem, która będzie wprowadzona od 15 b. m. komunikacja motorowa między Warszawą — Gdynią — Krakowem i Katowicami będzie wprowadzona później, o czym nastąpi oddzielne ogłoszenie.

Osadnictwo polskie na półwyspie helskim

Dzieje osadnictwa poszczególnych miejscowości Helu nie są dotychczas należycie zbadane. Według danych, zacierpniętych z dokumentów historycznych i kościelnych wszystko przemawia za tem, że na mierzei Helskiej osiadł głównie lud polski, a tylko po części niemiecki z okolic byłego starostwa puckiego, a nawet dalszych stron kraju.

Nieusprawiedliwione zupełnie jest mniemanie (inspirowane przez uczone niemieckie), jakoby nasz Hel był rodzajem Zaporozża, dokąd ukrywali się przestępcy z pośród szlachty, uchodząc przed odpowiedzialnością. Przedewszystkiem nie było tu pola do wyczynów wojennych, partyzantki, spokojni rybacy nie urządzali wypraw korsarskich, a ciężki ich trud na morzu, nikogo z tej warstwy nie mógł pociągać. Przypuszczając raczej się godzi, że na pół-

wyspie Helskim chronili się poddani osiadłej szlachty pomorskiej i kaszubskiej, pragnąc żyć, jak wolni ludzie królewscy.

Do dnia dzisiejszego istnieją rodziny, które już w 16-tym stuleciu notowały księgi kościelne i akta sądowne miasta Pucka, wymienić można choćby parę nazwisk najbardziej popularnych i najliczniejszych na Helu: Kąkoli, Budziszów, Dębków, Struków, Mużów, Barlaszy, Mazurków, Sapałów, Boldów. Nazwiska te mówią same za siebie, świadcząc o polskości dawnych osadników helskich.

Na długie lata przed wojną wieśki Wielka Wieś, Chałupy, Kuźnica, Jastarnia, Bór były czysto kaszubskie. Jedynie osada Hel zamieszkała była przez przybyszów niemieckich i cieszyła się specjalną opieką władz pruskich.



Niedostępnym zachwycić się lotnictwem, trzeba z niego korzystać podróżując, wylatując loty i towary samolotami. Pełne bezpieczeństwo — tanie ceny.

KINO-TEATR

NOWOŚCI

KAŻDY musi zobaczyć stado 130 oszalałych słoń, siejących dokoła śmierć i zniszczenie, walkę tygrysa z krokodylem, pytona z człowiekiem, niedźwiedzia z lampartem, polowanie oszalałego tygrysa na ludzi

TYGRYS MORDERCA

W rolach głównych MIARION BURNS, KANE RICHMOND

Początek o g. 5 p.p.
w niedziele i święta
o godzinie 3 p.p.
Nad program
Tygodnik aktualności

Jak pracuje i czego dokonała LOPP

Co roku, poszczególne Zarządy Obwodów Powiatowych L.O.P.P. zamieszczają sprawozdania ze swej działalności na terenie sobie powierzonym, lecz należy przypuszczać, że Społeczeństwo może być interesować całokształtem, o jest cel jaki ma L. O. P. P., jej plany oraz ogólne wyniki pracy. Dlatego też podajemy poniżej w streszczeniu sprawozdanie z dotychczasowej działalności L. O. P. P. w całym państwie.

Cele L. O. P. P. są określone w samej nazwie organizacji: Obrona Powietrzna czyli Przeciwołotnicza i Przeciwigazowa.

W przyszłej wojnie lotnictwo będzie użyte jako jeden z rodzajów broni, któremu najsukceszniej może się przeciwstawić własne silne lotnictwo myśliwskie i bombardujące — jako odwetowe.

Silne lotnictwo to silna Polska — jest to hasło, w imię którego LOPP na pierwszym miejscu swych celów, postawiło obowiązek popierania lotnictwa we wszystkich jego dziedzinach.

Na rozwój lotnictwa i jego wartość składa się bardzo wiele czynników, tak personalnych, jak i materialnych.

Czynnikami temi są: przemysł lotniczy, zdolny do produkcji nowoczesnych samolotów, konstruktorzy, inżynierowie, technicy i mechanicy, odpowiednio wykształceni i przygotowani do prac związanych z wynalazczością, konstrukcją i produkcją. Rezultatem pracy, nauki, techniki i przemysłu jest samolot pewny i niezawodny, najlepiej przystosowany do swych przeznaczeń.

Samolot gotowy oddajemy do użytku personelowi latającemu to jest pilotowi i obserwatorom, a do obsługi mechanicznie lotniczym.

Wyszkolenie personelu latającego jest bardzo kosztowne i trudne. Oprócz uzdolnień lotniczych personel ten musi posiadać odpowiednie wykształcenie, zamiarowanie do lotnictwa duże wartości moralne, które wyrabiają się drogą długoletniego wychowania.

Przyszłych lotników szkoli się od najmłodszych lat drogą modelarstwa lotniczego, następnie szybownictwa i P. W. lotniczym. W wieku przedpoborowym kandydaci idą do wojsk lotniczych już odpowiednio przygotowani i obeznani z lotnictwem. Ich wyszkolenie wojskowo-lotnicze znacznie będzie łatwiejsze, niż gdyby stanowili surowy zupełnie materiał. Młodym, zdolnym, a ubogim studentom politechniki, którzy mają zamiar poświęcić się pracy w lotnictwie, L.O.P.P. udziela subwencji.

Mechaników szkoli się w odpowiednich szkołach mechanicznych, ufundowanych przez L.O.P.P.

Co z każdej z tych dziedzin zrobiła L. O. P. P. podadzą poniższe cyfry.

Modelarstwo lotnicze:

Wyszkolenie instruktorów 372
Zorganizowano modelarnię 419
Szkoli się w tych modelarniach rok rocznie około 10.000 uczniów szkolnej.

Szybownictwo:

Zorganizowano szkół szybowcowych 2, w zamierzeniu 2.

Zorganizowano kół szybowcowych 60.

Zakupiono szybowców 68 w zamierzeniu 20.

Udzielano subwencji szkole szybowcowej Ministerstwa Komunikacji i ośrodkom szybowcowym przy Aeroklubach.

P.W. lotnicze i sport lotniczy:

Wybudowano ośrodków P.W. Lotniczego 4 w zamierzeniu 3

Subwencjonuje loty treningowe pilotów P. W.—lotniczego i turystycznego.

Dostarcza samolotów treningowych i szkolnych dla ośrodków P.W.—Lotniczego, dostarczono samolotów 8 w zamierzeniu 32.

Zorganizowała 5 ogólnokrajowych zawodów turystycznych. Zebrała w roku ubiegłym na Challenge Zł. 1.000.000.

Stypendja lotnicze:

Wykształciła inżynierów lotniczych 70.

Wykształciła techników lotniczych 30.

Subwencjonuje prace Wydziału Lotniczego i Instytutu Techniki Szybownictwa na Politechnice Lwowskiej.

Investycje:

Wybudowano szkół pilotów 1
Wybudowano szkół mechanicznych 2.

Popieranie twórczości lotniczej:

Wybudowano Instytut Aerodynamiczny w Warszawie.

Wybudowano Doświadczalną Warsztaty Lotnicze na Okęciu.

Subwencjonowano budowę silników lotniczych polskiej konstrukcji.

Subwencjonowano budowę prototypów samolotów turystycznych i szybowców.

Budowa sieci lotnisk i urządzeń lotniczych:

Wybudowano lotnisk 18
W trakcie budowy 6
Wybudowano hangarów 7
Wybudowano stacyjn benzynowych 2.

Tyle co do obrony powietrznej.

Nadmienić jeszcze należy, że od września 1932 r. istnieje przy Zarządzie Głównym L. O. P.P. Komitet Zwirki i Wigury, który gromadził fundusze na zakup samolotów Challenge'owych i dzięki ofiarności społeczeństwa przyczynił się do wystawienia drużyny polskiej na Challenge 1934 r. oraz do powstania polskiego silnika lotniczego. Na jednym z takich samolotów, zaopatrzonego w polski silnik, pilot kapitan J. Bajan wraz z mechanikiem G. Pokrzywką odniósł świetne zwycięstwo nad zawodnikami.

Obecnie po rezygnacji Polski zorganizowania Challenge'u w 1936 r. Komitet Zwirki i Wigury gromadzi fundusze na budowę samolotów i szybowców, aby dać możność latania tym wszystkim, którzy tego pragną.

Z dziedziny obrony przeciwlotniczo-gazowej L. O. P. P. w 1934 r. zrealizowała następujący program:

Przeprowadzono dużą ilość kursów ołpg kategorijskich i informacyjnych, przygotowując kilkanaście tysięcy osób do rzeczowej pracy w dziedzinie ołpg i kilkanaście tysięcy do obrony osobistej.

Wybudowano kilkanaście wzorowych schronów przeciwgazo-

wych dla służby Ołpg i publicznych oraz szkolnych.

Wyposażono w kompletny sprzęt kilkaset drużyn odkażających i posterunków obs. — meld. (koszt wyposażenia jednej drużyny wynosi Zł. 1.200).

Wyposażono teren w znaczną ilość podręczników fachowych oraz broszur. Poza to przeprowadzono szereg innych prac z dziedziny organizacyjnej i technicznej.

Jak widzimy z powyższego L. O. P. P. prowadzi celową i konsekwentną akcję obrony przeciwlotniczo-gazowej na terenie całej Polski. Akcja ta przyniesie tylko wtedy pożądane skutki, jeśli jaknajszersze warstwy społeczeństwa zostaną do niej wciągnięte.

Dzisiejsza cyfra członków L.O.P.P. choć napozór bardzo duża, bo wynosząca ponad 1.700.000, jest jeszcze zamała w stosunku do ilości mieszkańców całej Polski, dlatego jednym z pierwszych obowiązków każdego rozumnego i patriotycznego obywatela Państwa będzie zaciągnięcie się pod sztandary L. O. P. P.

Niespodzianka

Panna Nina wróciła do domu mocno wzruszona. Nie dopiła nawet herbaty, tylko porwałszy album z fotografiami pobiegła do swego pokoiku na górze, przeczerniła zamkniętą drzwi na klucz i zapaliwszy lampę przegladając je zaczęła gorączkowo: Tyle zdjęć różnych, z ostatniej doby, z lat ubiegłych... Panna Nina była, jak mówiono, ładna, — ale cóż to? — w albumie fotografja Mamy z przed 10 lat.

Zamyśliła się Nina, po chwili uśmiech rozświetlił jej lica i oczy błysnęły filuternie. Prędko włożyła fotografję do koperty, zaadresowała, ukryła pod poduszką, a sama niby nie weszła do jadalni.

— Jak się masz Ninuś — przywitała ją Mama — coś mi dziwnie wyglądasz. Ale, żebyś nie zapomniła, zainteresowałam mnie konkurs polskiej urody, organizowany przez firmę „Antiba”. W perfumerji dostałam szczegóły i warunki i pomyślałam sobie, że mogłabyś wziąć w nim udział.

Stropiła się panna Nina: — No tak, nie myślałam o tem, zresztą nie mam zdjęć, bo wszystkie gdzieś porzodziłam. Poza tem nie uważam się za piękną.

— Nie bądź za skromna Ninuś. Jak nie chcesz, to cię nie

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Bratniej Pomocy „Caritas” przyjął sprawozdania poszczególnych sekcji w związku ze „Święconym” dla chorych i opuszczonych i stwierdził, że w roku bieżącym mimo trudnych warunków społeczeństwa ofiary jeżeli nie były większe, to w żadnym razie nie były mniejsze, niż lat ubiegłych, co świadczy że społeczeństwo i pewne instytucje coraz głębiej zdają sobie sprawę z obowiązku chrześcijańskiej miłości bliźniego. Podając powyższe do ogólnej wiadomości Zarząd w imieniu Chrześcijańskiej Bratniej Pomocy „Caritas” oraz w imieniu zaopatrzonych na Święta Wielkanocne składa serdeczne Bóg Zapłać i życzy wszystkim ofiarodawcom aby ulga jaką przynieśli pozostającym w ciężkich warunkach 237 rodzinom była dla nich pociechą i pobudką do dalszej ofiarności.

Chrześcijańska Bratnia Pomoc „Caritas” Toruńska 5
czynne od 9—10.30 i od 5—6.30



DRIBNE OGŁOSZENIA

Fortepian KRZYŻOWY czarny krótki, firmy Petersburskiej w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość: ul. Słowackiego 88 m. 8 w Piotrkowie.

Mieszkanie 2 pokoje z kuchnią do wynajęcia od zaraz. Wiadomość: ul. Słowackiego 88 m. 8 w Piotrkowie.

Poszukuje dobrego fortepiana do wynajęcia na okres letni. Zgłoszenia z podaniem warunków do Redakcji Dziennika Piotrkowskiego ul. Słowackiego 18, tel. 10-21.

zmuszę. Pa, dobranoc — tylko nie czytaj długo bo oczy popusujesz.

Uśmiechnęła się tajemniczo, patrząc za odchodzącą córkę.

W połowie maja zebrało się całe rodzinne kółko w jadalni. Mam z robotką, Nina czytała książkę, mała Zosia szukała najnowszego tanga na falach eteru. Nagle odezwał się dzwiczny głos spikera, że w konkursie polskiej urody, zorganizowanym przez firmę „Antiba”, zwyciężyła panna Nina Skalska.

Wszyscy oniemieli

UWAGA!

Najprzyjemniejsze rendez-vous w RESTAURACJI

„ADRIA“

w PIOTRKOWIE przy HOTELU KRAKOWSKIM pl. KOSCIUSZKI 7, tel. 12-97, komfortowo urządzonej. Tamże dancingi — gabinety. Obsługa szybka i uprzejma. Kuchnia wydaje obiady, kolacje i wszelkiego rodzaju potrawy od najdawniejszych jak i nowoczesnej sztuki kulinarnej międzynarodowej. Restauracja posiada specjalną salę na wszelkie przyjęcia towarzyskie.

Z poważaniem

ZARZĄD

KRAJ POGRAŻONY w żalobie

Wiadomość o śmierci Marszałka Polski ś.p. Józefa Piłsudskiego lotem błyskawicy obiegła nasze miasto wywołując olbrzymie wrażenie i głęboki smutek. Zabrakło wśród nas TEGO, który był Spójnią Narodu. Odszedł w zaświaty Wielki Wódz naszych serc i Twórcą Polski dzisiejszej.

Uroczystości żałobne rozpoczną się wszędzie, trwać będą kilka dni. W dniu dzisiejszym odbędzie się żałobne nabożeństwo u Fary, wszystkie gmachy publiczne i domy prywatne ubrane flagami żałobnymi.

Cześć Światlanej Pamięci Budowniczego Polski współczesnej.

HALLO! HALLO!

Nowości SEZONU LETNIEGO

na suknie jedwabne, wełniane, popelinowe i płaszcze, pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo niskich

POLECA

Firma „MAGAZYN BŁAWATNY”
A. PARADECKIEJ w Piotrkowie
Aleja 3-go Maja 1.

W szponach handlarzy

ŻYWYM TOWAREM

Romantyczne przygody uroczej Polki na obczyźnie

Zajeżdżał tam elegancik praktykant ze Sewerynowa, śmiało i zalotnie spozierał w oczy dziewczyny i prawil jej koperczaki, nie krepując się obecnością macochy. On to rozniecił w Poli poczucie kobiecości i świadomość niepospolitej jej urody. Umizgi jego nie pozostały bez echa. Dziewczyna lubiła jego towarzystwo, schlebiali jej jego hołdy i układny młodzian snił się jej niekiedy. Niewinny flirt skończył się, gdyż Zachowicz opuścił te strony i ożenił się dla majątku.

Lecz Pola znajdowała wielbicieli na każdym kroku. Nieznajomi wyrażali jej swój zachwyt powłóczytami spojrzaniem, a znajomi dobijali się o jej względy, zwykle w sposób odstrasający. Często nagabywali ją, ścigali jakby zwierzynek tak, iż nie odważała się zapuszczać w las sama. Niebawem wyrodził się w niej chroniczny strach fizyczny przed każdym młodszym mężczyzną i przeszedł w stan ostry, odkąd pewien przemysłnik napadł na nią z zasadki. Uratowała się dzięki chyżości swych nóg, ale nie zapomniała strzałów, jakimi, pukając w powietrze, chciał ją steroryzować ten bandycki łazik.

Hołdy mężczyzna spowszedniały jej i przestały ją zachwycać. Bała się ich raczej, bała się fizycznie mężczyzny wogóle, który był w jej oczach groźnym, niby buhaj, stworzeniem i uosobieniem brutalności. Skutkiem tego serce jej zamknęło się niby kwiat na noc i przypominała sarnę, uciekającą przed lada pastuszkim, poganiającym bydło. Niepospolita jej uroda, jakiej mogła jej zazdrościć każda kobieta, była dla niej źródłem niepokoju, niemal kłeska, pominawszy już to, że miała wkrótce zawieść ją tuż na brzeg strasznej przepaści.

Starał się o nią majątny felczer z miasteczka i oświadczył owdowiałej, podstarzały rządcą z niedalekiego folwarku. Trafił on do przekonania Adama Ciemnołńskiego, lecz sprawa przewlekła się skutkiem awersji, jaką od pierwszej chwili budził w Polci łysy ten jegomość.

W tym czasie przybyła z Ostrołeki przyjaciółka Karolci, bardzo urodziwa dziewczyna. Przybyła bodaj na to, by w lasach wyplakać się po niewiernym kochanku, który porzucił ją dla bogatego ożenku. Ale ona mu pokazała! Odgrażała się przed Karoliną, zaprzysięgała, że wybije godzina jej słodkiej pomsty. Pojedzie w świat, wyjdzie świetnie zamąż i pojawi się w Ostrołęce, by bogactwem swem zaświecić w oczy nikczemnego uwodziciela, by zatryumfować nad nikczemnikiem.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Radjo

WTOREK, 14 maja.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki z płyt. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Płyty. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południowy. 13.05 Kwartet smyczkowy. 13.40 Płyty. 13.50 „Z rymku pracy”. 13.55 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Koncert w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota. 16.30 „Jak się Jędrus wybrał w szeroki świat” — opowiadanie dla dzieci młodszych. 16.45 Płyty. 17.15 Recital fortepianowy Stanisława Szpinalskiego. 17.50 „W domu dziewcząt na Okęciu” — pogadanka — wygl. Zofia Petersowa. 18.00 Koncert z Poznania. 18.15 Fragment teatralny. 18.30 Koncert reklamowy. 18.45 Płyty. 19.15 Wiadomości rolnicze. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Koncert organowy z Katowic. 19.50 Feljton aktualny. 20.00 Koncert słynnych apokryfów. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 „Główna wygrana” — operetka Hausmana. Tr. ze Lwowa. 22.30 „Młodzieńcza miłość mieszczanina króla (Ludwika Filipa) feljton — wygl. Paula Lamowa. 22.45 Muzyka taneczna z płyt. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 D. c. muzyki tanecznej z płyt.

ŚRODA, 15 maja.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki z płyt. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Arje operowe z płyt. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południowy. 13.05 Koncert z Wilna. 13.55 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Koncert w wykonaniu Ork. P. R. pod dyr. Józefa Ozimńskiego. 16.30 „O sprawie kobiecej” — wygl. Halina Siemińska. 16.45 Płyty. 17.00 „Zdobycze współczesnej zoologii” — wygl. prof. Wacław Roszkowski. 17.15 „Muzyka współczesna „dla niedowiarów” — II pogadanka Michała Kondrackiego, ilustrowana płytami. 17.50 „Książka i wiedza” — wygl. Jalu Kurek. Tr. z Krakowa. 18.15 „Po sąsiedztwie” — wesoły skecz w opr. dr. Pietraszka. 18.30 Skrzynka techniczna. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.45 Płyty. 19.15 Pogadanka rolnicza. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Fragment operowy. 20.15 Audycja literacka ze Lwowa. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. Stanisława Na wrockiego. 21.30 Pogadanka w języku angielskim. 21.40 Koncert skrzypcowy w wyk. Grażyny Baeiewiczówny. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Pieśni filareckie wykona Chór Męski „Bard” pod dyr. Fr. Rylinga. 22.35 Muzyka salonowa. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 D. c. muzyki salonowej.

M. CONSTANTIN WEYER

UŚMIECH WŚRÓD ZAWIEI

— Twój przyjaciel, Mercier, nie jest wcale moim klientem. Nie robię mu z tego zarzutu... Pilnuje swojej baby... Ma rację... Warta jest grzechu. Dumny jestem, widząc, że mój ziomek ma taką ładną żonę... taki dumny... jakbym... jakbym... widział łopoczący sztandar francuski w dniu 14 lipca... Nasi ojcowie zdobyli Bastylję... Mercier zdobył sobie żonę... To dama całą gębą, niema co gadać! Tylko, że nasza dziura nie bardzo się nadaje dla takich jak on ancy-monków. Gdyby chciał posłuchać mojej rady, powiedziałbym mu, żeby stąd wiał jaknajprędzej... Banda Smita jest bardzo poufała z kobietami... Już się zaczynają pętać koło domu Mercierów. Mnie tam nikt nie nabije w butelkę! Oho!

— Wie pan coś może?
— Et, słyszy się niejedno... A oczko mam też niezgorse, nie bójcie się... Słyszcie, co gadają. Można się tu wiele nauczyć... Gdybym znał Merciera, tobym mu na serjo poradził, żeby zamieszkał z wypróbowanymi przyjaciółmi, jeśli chce tu wogóle pozostać... Więcej nie powiem, szlus... Mnie tam nie nabiją w butelkę... Co to, to nie! Wasze zdrowie... Wypiliśmy.

Na pięknych dalekich wyspach z koralu

Kraina z bajki wydają się nam te egzotyczne wyspy polinezyjskie, rozrzucone na szafirowych wodach Pacyfiku. Krainą uśmiechów słońca, tęczy barw i woni, cudnie sztywliwych pni palmowych i złóż perłopławów. I wszystko to jest tam, istotnie. Tylko niezawsze takie piękne i takie miłe, jak się nam wydaje. Bo słońce nie pieści, lecz raczej parzy, niszczy, poprostu rozdziera, bo te śliczne kwiaty nie chronią mieszkańców od najczarniejszej nędzy i głodu, bo perły dla tych ludzi to nie symbol bogactwa, lecz symbol śmierci i niebezpieczeństwa, jakie czyha przy ich polowie, którego wszakże niepodobna się wyrzec, bo jest głównym zarobkiem. A cudne, jedyne w swej piękności fale — raz po raz, pchane huraganem, zalewają to jedną wyspę, to drugą, niszcząc do szczętnie dobytek mieszkańców, pochłaniając liczne z pośród nich ofiary.

Pewien szwedzki dziennikarz spędził na tych zaczarowanych wyspach niedawno czas jakiś. Jego wrażenia stamtąd wcale nie są z rodzaju zachęcających do tego pobytu!

Oto np. parę obrazków, jakie nam podaje:

STATEK — CZY ARKA NOEGO?

W Papeete wynajęłam mały miejscowy stateczek, aby zwiedzić poszczególne wyspy archipelagu. Pomysł okazał się szaleńcy! Egzotyka i folklor to wprawdzie rzecz piękna, lecz w dawkach umiarkowanych.

Lecz czy to wogóle był statek? Raczej arka Noego? To też żyliśmy na niej w bezpośredniej łączności ze zwierzętami: krowy, świnię, barany, konie — to byli główni i najważniejsi pasażerowie. Jechało im się znacznie lepiej, niż nam, zwłaszcza, że się nie bały. A myśmy się bali, musieliśmy się bać nieustannie, bo nasza polinezyjska załoga nie dawała nam rzeczywistości najprymitywniejszych gwarancji bezpieczeństwa. Piłane to było wszystko od rana do nocy, od rocy do rana. Przyrządy nawigacyjne? przesad i wymysł złego ducha! Wystarczy przecież zmysł orientacyjny i gwiazdy...

Zdychały koło nas te bydlęta na jakąś epidemję. Lecz nie wrzucano ich do wody. Przecież mięso można posolic i sprzedać! Widząc to, stałem się odrazu na resztę pobytu tam — jarozsem...

Bogi jednak jakoś widocznie czuwały laskawie nad nami, więc dofarliśmy żywi do celu, na wyspę Hacuera.

TU NIKT SIĘ NIE ŚMIEJE...

Prawdziwym cudem z bajki jest ten koralowy atol, trudno się jego pięknością nasycić. To morze, te zachody słońca — te kwiaty! Zdawałoby się, że tu życie powinno być rajem.

Dlaczego więc nikt się tutaj nie śmieje? Dlaczego najczarniejszy smutek wyziera z wszystkich oczu? Dlaczego tubylcy nie chcą wierzyć misjonarzom, kiedy ci mówią im o Bogu, lecz odrazu i bez zastrzeżeń wierzą wszystkim ich opowiadaniom o djable?

— Dobry Bóg — Te Atua — wcale nie dba o nas. Za to djabeł bezustannie znęca się nad nami — mówi mi jeden z nich, stary rybak Naari. — To on zsyła nam huragany i — największego naszego wroga — rekiny.

Rekinów rzeczywiście jest tu przerażająca mnogość. Niepodobna wyjechać łodzią na morze, aby się z nimi nie spotkać odrazu.

Jakże więc tu odbywa się połów ryb — jedyne prawie pożywienie, zwłaszcza, gdy fale oceanu zniszczą pola i zatopią bydło? I jak odbywa się ten drugi połów — perł, którym trudnią się każdy młody i silny mężczyzna?

„NIE BÓG O NAS PAMIĘTA, LECZ DJABEL...”

Poprostu — nigdy niewiadomo,

czy wróci łódź, która wypłynęła choćby najbliższej i w najpiękniejszą chłodziaby pogodę. Nigdy nie wiadomo, czy wróci na powierzchnię nurek, który opuścił się w najbardziej nawet przezroczyste fale. Rzadkie są dni, kiedy kogoś znowu, kogoś jeszcze na wyspie nie zabraknie.

Zawód poławiacza perł to jeden z najokropniejszych chyba zawodów. Wyniszcza on człowieka do cna w ciągu lat kilku: ślepotą, głuchotą, rozedma płuc, rozszerzenie serca — to nieuniknione konsekwencje pracy tych ludzi, nurkujących bez żadnych przyrządów ochronnych. Człowiek dwudziesto-kilkuletni jest starcem, niezdatnym do niczego.

Lecz najstraszniejszym jego wrogiem są rekiny. Niema na nie żadnej rady, żadnej przed nimi obrony. Naprawdę towarzysze nurka próbują ze swych łodzi odpędzić taką potworną bestję strzałami i krzykami!

Bestja wie dobrze, kto tu jest właściwie panem. Czuję swoją siłę. I — poza to — potrafi być chytra. Są np. takie miejsca w lagunie, gdzie nurek jest jakby w studni, ze wszystkich stron otoczony ścianami z koralu. Najbogatsze to miejsca, najwięcej w nich perłopławów. I oto ten, kto je zbiera na kilka metrów pod wodą, widzi nagle nad swoją głową gróźny cień. Czy słońce się skryło? Tak, dla niego skryło się — i już napewno na zawsze. Bo przesłonił je sobą rekin, który tam czeka. Za minutę, za dwie nurkowi zabraknie powietrza w płucach. Będzie musiał wypłynąć, a innej drogi niema — jest tylko ta jedna, prosto w straszne zęby wroga...

Rówieśniczki

(es) Księżna d'Harcourt i markiza de Sevigny były rówieśniczkami, urodziły się nawet tego samego dnia. Kiedy obie były już w starszym nieco wieku markiza zaczęła przy każdej sposobności odejmować sobie po kilka lat, dodając za każdym razem, że... jest przecież w jednym wieku z księżną d'Harcourt.

Pewnego dnia otrzymała markiza list od księżnej, w którym ta pisała:

— Szanowna pani, musimy nareszcie dojść do jakiegoś porozumienia. Proszę, zechce mi pani napisać, w którym roku się urodziłam. Nareszcie przestaniemy może wtedy robić sobie wzajemne przykrości.

Zorganizowanym i przygotowanym do obrony przeciwlotniczo-gazowej nic grozić nie będzie — Zapisujcie się na członków LOPPI!

W teatrach warszawskich

Wielki: Występ gościnny Mary Wigman i jej zespołu.

Narodowy: „Szklanka wody” (ceny zniżone o 50 proc.).
Polski: „Judasz”.
Nowy: „Człowiek czynu”.
Letni: „Muzyka na ulicy”.
Mały: „Wszelkie prawa zastrzeżone”.
Ateneum: „Mądra mama”.
Teatr Aktora (Mokotowska nr. 73): „Krzyk”.

Kameralny: „To więcej, niż miłość”.
Comedia: „Rekruci”.
Instytut Reduty: „Teoria Einsteina”.
Teatr Dramatyczny (Hipocyczna 8): „Tragedia dzieci”.
Stara Banda: „Warszawa w kwiatkach”.
Mignon: „Raj za 100 złotych”.
Cyrk: Turniej walk zapasniczych.

W kinach

Adria (Wierzbowa): „Wonder Bar”.
Apollo (Marszałkowska 106): „Bengali”.
As: „Cesarskie łowy” i „Urwis z Hiszpanji”.

Atlantyk: „To lubią mężczyźni”.
Capitol (Marszałkowska 125): „Rozemniać nie ocy”.

Casino (Nowy Świat 50): „Niedokończona symfonia”.
Colosseum (wielka sala): „Poszukiwaczki złota”.

Colosseum Małe: „Buster rozdaje miłony i „6 godzin życia”.

Corso: „Słuby ułańskie” i rewja.
Filharmonia (Jasna 5): „Nasi chłopcy, marynarze”.

Kino par. św. Andrzeja (Chłodna 9): „Bez honoru” i film lotniczy „Challenge 1934”.

Fama: „Jestem zbiegiem”.
Łos: „Branka syna Puszczy” i „Dziś żyjemy”.

Majestic: „Niewolnica z Madalay”.
Miejski (Hipocyczna 8): „Młody las”.

Nowa Tombola (Marszałkowska 34): „Ja mam temperament” i „Taniec miłości”.

Mucha (Długa 10): „Pożar nad Wołgą” i „Żona na jedną noc”.

Okno Praskie: „Dla Ciebie śpiewam” i „Karawana”.

Kino Parafji św. Andrzeja: „Syn King Konga” i dodatki.

Pałac: „Jeszcze wyśpiewaj” i „Kleopatra”.

Pani: „Byli sobie dwaj hultaje” (Flip i Flap).

Markiza de Sevigny na list ten podobno nie odpisała, przestała jednak powoływać się na swoją bliźniaczkę.

26)

ście nie ogarnęła naszych dusz.

Siedząc tuż nawprost siebie, aby móc rozmawiać szeptem, komentowaliśmy słowa Panamczyka. Jak dalece mogliśmy wierzyć przenikliwości tego człowieka? Wiedzieliśmy doskonale, że był równie dobroduszny, jak przebiegły. Cóż dziwnego zresztą, że urok Ragnar oddziaływał na innych tak, jak na nas?

— Niech się pan liczy z tem, — mówił Spenlow, — że mężczyźni są tu pozbawieni możności obcowania z kobietami. Nie bierze pan chyba w rachubę trzech starych, bezzębnych metysek, z nieodłączną fajką w zębach, dorabiających się fortuny, na praniu bielizny, ani Mrs. Mc. Carthy, która swą pomarszczoną skórą i żalonną ruiną biustu, (nigdy zresztą nie odznaczającego się zbytnią bujnością), przywozidł na myśl obraz Sądu Ostatecznego... Nas, mężczyzn, jest tutaj stu pięćdziesięciu do dwustu... Spis ludności zmienia się, jak pan wie, każdego dnia... Naliczyłem tu osiem przedstawicieli płci pięknej. Zgodzi się pan ze mną, że poza panią Mercier, trudno którąś z nich nazwać kobietą.

— Zgadzam się na to w zupełności.

— Nie sądzi więc pan chyba, że te draby, które nie uszanują dobra innych, zawahają się przed sięgnięciem po...
— Nasze...
— Niech pan nie będzie cyniczny, Lengrand! Przedstawia pan nas gorszymi, niż jesteśmy naprawdę. Czy możemy sobie coś zarzucić tak w słowach, jak w czynach?
— Zapomniał pan dodać jeszcze: w myślach. Niech pan jednak mówi dalej, Spenlow.

— Powtarza pan zawsze, Lengrand, że kobiety robią z nas skofczonych lotrów. — Ja mimo to utrzymuję, że to uczyni z nas gentle manów. Wierzę w to nadal. Powiem więcej nawet, mam wrażenie, że rozpoczyna się już nasza ekspiacja.

— Chciałbym bardzo wiedzieć, w czym się ona objawia?
— Nietrudno to dostrzec... Naprawdę, że jak na człowieka wykształconego, jest pan niezbyt inteligentny. Nie możemy zaprzeczyć, że Panamczyk ukazał nam pewne możliwości. To co powiedział nam w zaufaniu jest tak prawdopodobne, że dla mnie równa się faktowi. Pani Mercier grozi niebezpieczeństwem.

— Cóż dalej?
— Przecież to bije poprostu w oczy, że potrzebna jej jest bezustanna opieka. Dwóch jest tylko ludzi, mogących stanowić straż przyboczną pan i ja.

Wyobraża więc pan sobie, iż będziemy dniem i nocą, całymi godzi-

nami stali na warcie przed jej drzwiami, uzbrojeni w browningi.

— Zdaje mi się, że zaczyna pan coś nie coś rozumieć.

— Uważam, drogi przyjacielu, że plan pana jest niesłychanie śmiały i nie możliwy do zrealizowania.

— Dlaczego?
— Bo zarazy nas nakryli... O ile przedtem nie sprzątnęliby nas, gdzie po cichu... Myśli pan, że Job Lewis...
— Dlaczego właśnie on?
— On, albo kto inny...
— Rzucił pan nazwisko Joba Lewisa.

— Panamczyk utwierdził tylko we mnie to podejrzenie, Spenlow...
— Miał je pan już przedtem?
— Od chwili kiedyśmy tu przybyli, Spenlow, wziąłem na siebie obowiązek czuwania nad panią Mercier... Nie uważałem jednak za potrzebne stawać na straży u jej drzwi... Udało mi się to widać wcale nieźle, skoro nawet pan się w niczem nie potapał.

— To prawda... Ale pytam raz jeszcze. Czemu mówi pan o Jobie Lewisie?

— Bo zauważyłem, że Job Lewis za każdym razem, kiedy spotyka Merciera, uśmiecha się do niego czarująco, a czasem nawet zwraca się z grzecznym słówkiem... Otóż grzechność i uprzejmość są to u Joba Lewisa objawy zgola nienormalne. Zakwalifikowałbym je nawet jako poprostu groźne.

(D. c. n.)

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi ziot. 2.50 z dostawą zł. 3, kwartalna złotych 7, z przesyłką 8 zł.

CENY OGŁOSZEN: 1-sza strona 1 wiersz niel. jednołamowy 80 gr., w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz.

Redakcja i Redaktor Bronisław Karwaty.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.